

Komu pomogę?

Najbliższe dni, cały najbliższy tydzień upłynie pod znakiem zamyślenia nad śmiercią, nad sensem życia, ale i nad tajemnicą życia wiecznego. Kościół święty w tym czasie wzywa wszystkich swoich wiernych do wzmożonej troski o tych spośród nas, którzy już odeszli do wieczności. Wszyscy potrafimy się bardzo mobilizować, gdy trzeba pomóc żywym, których dotknął kataklizm, pożar, powódź, nawet w najdalszych zakątkach ziemi. Szukamy najlepszych rozwiązań, by pomoc była skuteczna i szybka. W takich sytuacjach odzywa się w nas to, co najlepsze, budzi się w sercach zew miłosierdzia, bo mówimy: może i my kiedyś będziemy w takiej samej potrzebie, sytuacji. Ale w tym zbliżającym się tygodniu idzie o los zmarłych. W końcu śmierć to jest ten największy dla człowieka kataklizm. Ten ostateczny. Ale my chrześcijanie wiemy i wierzymy, że życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy. Wierzymy, że każdy z nas kiedyś będzie musiał stanąć przed trybunałem miłosiernego Pana. A któż z nas jest bez grzechu. Trzeba więc koniecznie pomyśleć, komu w tym tygodniu mógłbym pomóc, za kogo ofiarować modlitwę, odpust. Komu powinienem przebaczyć, by nie musiał *po tamtej stronie* czuć się zablokowany z powodu braku mojego miłosierdzia. Za kogo więc ofiaruję mój dar modlitwy? **[prob]**

Wystawiać na próbę

Nasze codzienne życie toczy się stałym, niezmiennym nurtem. Wciąż te same drogi, zdarzenia, spotykani ludzie. Cieszymy się, gdy jeszcze temu towarzyszy radość, poczucie satysfakcji z drobnych osiągnięć. Choć zdarzają się różne zaskoczenia, najczęściej nieprzewidziane, które potrafią zburzyć ten nasz

rytm życia albo przynajmniej mocno go zakłócić. Na początku czujemy się wytrąceni, czasami nawet nie potrafimy się pozbierać. Jednym słowem nasze życie, to czemu szczerze się poświęcamy, zostaje wystawione na próbę. Bywają próby bardzo ciężkie. Z niektórych prób ludzie nie potrafią wyjść już do końca życia. Dla nas jako chrześcijan, ludzi wierzących, nie ma takich prób, przeciwności, których nie moglibyśmy pokonać. Owszem, jak dla wszystkich innych ludzi są one zaskoczeniem, także dla nas. Ale oprócz poszukiwania wszelkich możliwych ludzkich dróg wyjścia, mamy jeszcze blisko siebie Tego, który miał moc oprzeć się nawet tej najcięższej próbie, jaką była śmierć. Po ludzku mówimy: nie ma sytuacji bez wyjścia. I to jest prawda. Wyznawca Pana Jezusa tym bardziej może tak mówić i myśleć. Ostatnia rada jest bardzo praktyczna. W chwilach powodzenia, satysfakcji, szczęśliwego przebiegu twoich spraw, pamiętaj, że w jednym momencie może przyjść coś zaskakującego, próba. By nie tracić ducha. **Prob.**

Pan – nie Pan

Pod tym względem, jak zresztą pod każdym innym, Słowo Boże jest jasne i przejrzyste. Chodzi o Boga, o Jego jedyność i prawdziwość, którą jasno wyrażają słowa: Poza Mną nie ma Boga. Ja jestem Pan i nie ma innego. Dzisiaj chętnie mówi się o dylematach moralnych. Np. czy można zezwolić dwóm facetom na adopcję dziecka? – (uważam, że nawet padniętego jeża nie powinni adoptować!), czy można klonować istoty ludzkie, lub czy można zgodzić się na tzw. matki zastępcze czyli surogatki tam, gdzie trudno osiągnąć efekt matki naturalnej? Są to dylematy pozorne. Podstawowym dylematem współczesnego człowieka (prehistorycznego też!) jest inny dylemat, który zwięźle został ujęty w przykazaniu: Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał bogów cudzych (innych, obcych!) przede Mną.

Najprawdopodobniej Pan Bóg złości się tylko z jednego powodu: gdy człowiek flirtuje z jakimś innym bożkiem. On nam potrafi wybaczyć każdy grzech, z wyjątkiem tego jednego: gdy skłaniamy się ku jakimś innym bożkom. Tę boleść nasz Pan Bóg znosi najciężej. Bo to jest tak jak gdyby dziecko próbowało własnej mamie wmówić: Ty nie jesteś moją mamą! Ta pani, która dała mi lizaka, jest moją mamą. Żadne kochające swą mamę dziecko nie zdobędzie się na coś takiego. Owszem, jakże często my, dzieci Boże, wpadamy w tego typu pułapkę zaślepienia. [prob]

Rolnicy dziękują najpiękniej

Właściwie trzeba by zacząć od odpowiedzi na pytanie: co to jest wdzięczność? Prawdziwa wdzięczność pojawia się tam, gdzie jest rzetelna ocena tego, co się otrzymało. Dziecko w zachwycie, ze wszystkich stron, ogląda podarunek, o którym od dawna marzyło. I mówi: dziękuję! Chory dziękuje lekarzowi, który przyniósł mu ulgę w cierpieniu. Tak bardzo go bolało, a teraz jest o wiele lepiej. I też mówi: dziękuję! A rolnik? Najpierw przygotowywał ziemię, potem zasiał ziarno. Nachodził się koło tego wszystkiego. Potem doglądał jak wschodzi. Wyglądał deszczu i słońca, i modlił się do Boga, by oddalił zniszczenie. Był blisko każdej wschodzącej roślinki, jak matka, która jest blisko swego ukochanego dziecka. Umęczony, ale szczęśliwy, bo najwięcej radości płynie z obserwacji rozwijającego się życia. Niepewny los, bo w każdej chwili można wszystko stracić, ale i bardzo pewny, bo Bóg nigdy nie opuszcza tego, kto się do Niego szczerze ucieka. Zastanawiam się, który z zawodów tak pięknie dziękuje jak rolnik? Może trochę przesadzam, ale gdy inni liczą pieniądze i zyski, rolnik zbiera plony i myśli, z kim się podzielić, ile sprzedać, kto kupi? Rolnicy dziękują najpiękniej, bo są najbliższymi tajemnicy budzącego się życia. Jak matka, która może

najwięcej powiedzieć o życiu upragnionego dziecka, które przyszło na świat. Dożynki to święto wdzięczności rolników. Eucharystia czyli dziękczynienie, całowanie chleba składanego potem na ołtarzu, i dzielenie się tym, co się od Boga otrzymało, z innymi. Błogosławienie chleba! Kto błogosławi komputer, nowoczesnego iPoda, płytkę CD, albo pendriva? W tym roku też gospodarze dożynek włożyli wiele wysiłku w przygotowanie dekoracji, które ozdobiły naszą świątynię, ale i plac kościelny. Do wieczora pojawiali się ludzie, by zrobić sobie zdjęcie, czy to na ławeczce z odpoczywającymi na niej staruszkami, czy obok małego powozu z dzieckiem. W ten sposób wiele dzieci mogło sobie przynajmniej wyobrazić jak to jest na wsi. No i te cudowne kury z małymi kurczątkami wokół, i wypasiona świnka. A wszystko niezwykle oryginalne i na wysokim poziomie artystycznym – jak by to powiedział krytyczny mieszcuch. Włącznie z misternie wykonanymi dekoracjami, które ozdobiły ogrodzenie, aż do sympatycznego pieska. A wszystko to stanowiło piękne objawienie wdzięczności, które cieszyło ludzkie oczy i serca. Więc my również dziękujemy gospodarzom tegorocznych dożynek za ich entuzjastyczny trud. Przekazuję również słowa wdzięczności naszych Sióstr Karmelitanek z Krakowa, do których już na drugi dzień dotarły ofiarowane dary. Wielkie Bóg zapłać Wam! **Ks. Prob.**

Mieć te same dążenia

Salustiusz, rzymski historyk i polityk dawno temu powiedział, że *przyjaźń, to tego samego chcieć i tego samego nie chcieć*. Dokładnie o tym samym, choć nieco inaczej, mówi dzisiaj św. Paweł: *Miejcie te same dążenia*. Ludziom żyje się o wiele łatwiej, gdy łączy ich wspólnota celów. Cały trud życia wynika chyba stąd, że ludzie mają rozbieżne cele, szczególnie gdy są to bliskie sobie osoby. Prawdziwa przyjaźń między osobami

dociera się najbardziej tam, gdzie ludzie potrafią uzgodnić wspólne cele, dążenia. A to często wymaga ustąpienia, mądrego kompromisu, a nawet pogodzenia się z sytuacją trudną. Św. Paweł jako wyraźny wzór podaje tutaj Pana Jezusa, który ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. Trudny to wzór w czasach współzawodnictwa, bezwzględnej walki o swojej racje, by moje było zawsze na wierzchu, i przysłowiowego wyścigu szczurów. Miejcie te same dążenia! Te słowa zawierają w sobie wiele pokoju dla nas wszystkich: dla małżonków, którzy pragną być ze sobą *do końca*, dla rodziców, którym szczerze zależy na dobru ich dzieci. Ta dewiza *posiadania wspólnych dążeń* jest wręcz życiowo niezbędna. Jest rzeczywistym znakiem autentycznej przyjaźni między ludźmi, miłości między nimi. Bez niej życie staje czasami ciężarem nie do uniesienia, nieraz koszmarem. Jezus, zmiłuj się i pomóż nam!

W poszukiwaniu Boga

Pana Boga trzeba całe życie szukać. Owszem, są ludzie, dla których istnienie i bliskość Boga, to pewna oczywistość. **Szczęśliwcy!** Dużo jest takich osób, które jakoś tam zakładają istnienie Pana Boga, ale w życiu potrafią się bez Niego obejść. **Samowystarczalni!** Spotykamy też ludzi, dla których istnienie Boga jest całkowicie obojętne, nawet skłaniają się ku twierdzeniu, że Boga nie ma. Są nawet w stanie podać kilka dowodów na Jego *nieistnienie*. **Pewniacy!** Jest też spora grupa osób poszukujących, którzy raz odczuwają prawie namacalną obecność i bliskość Pana Boga, a czasami Jego prawie całkowitą nieobecność. To ludzie **szczerze poszukujący**. Są przekonani, że Bóg jest i że pozwala się człowiekowi odnaleźć. Ci poszukiwacze Boga wiedzą, że jest On ciągłą obietnicą. Bóg nie jest tym, co już o Nim wiemy, jest Tym, co jeszcze jest przed nami. Ktoś powiedział: Kto szuka Boga, już Go odnalazł. A może

należałoby powiedzieć, że ten, któremu się wydaje, że już Go odnalazł, jest najbliżej Boga, który jeszcze nie został do końca odkryty. Izajasz zachęca nas dzisiaj do szukania Boga w chwili, w której zdaje się być osiągalny. Byśmy nie musieli przeżywać trudnych chwil nieobecności Boga, ciemności wiary. Bóg pozwala sobie odnaleźć. Bóg pragnie, byśmy żyli w Jego bliskości.

Należymy do Pana

Nasza przynależność do Pana Jezusa ma swoje źródło w sakramencie chrztu świętego. Bóg dał nam dar istnienia w akcie stworzenia. Przedtem nas jeszcze nie było. Przez chrzest święty otrzymaliśmy dar dziecięstwa Bożego, staliśmy się dziećmi Boga Ojca, umiłowanymi synami i córkami Boga – usynowieni przez dzieło zbawcze Bożego Syna. Zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa, co miała symbolizować biała szata chrzcielna. Przedtem byliśmy nadzy i bezbronni wobec wielorakiej mocy Złego. Akt urodzenia to zapis naszego zaistnienia na tym świecie. Akt chrztu świętego, to zapis naszego zbawienia, wpis do *księgi wieczystej*, do księgi życia wiecznego. Odtąd należymy do Pana. Jesteśmy przez Niego chronieni, umacniani i uświęceni. Nasza przynależność do Pana Jezusa jest odmierzana skalą naszej przynależności do Kościoła. Słaba przynależność do Kościoła to też zawsze liche przywiązanie do Pana. Mogę uczciwie powiedzieć, że należę do Pana Jezusa Chrystusa, gdy z taką samą uczciwością i szczerością przynależę do Kościoła. Rzesza tych, którzy deklarują jeszcze swoją przynależność do Pana jest dzisiaj o wiele większa od wspólnoty, która choćby co niedzielę podczas Najświętszej Eucharystii wyznaje Jezusa Chrystusa żywego i obecnego w życiu Kościoła. Dopiero tu naprawdę należymy do Pana.

Modlitwa rodziców za dzieci na rozpoczęcie nowego roku szkolnego

Boże w Trójcy jedyny, z woli i łaski swojej powierzyłeś nam dzieci, które do Ciebie należą. Prosimy za nie, abyś miał je w swej opiece. Boże, Ojcze, strzeż życia naszych dzieci, zachowaj je w zdrowiu, broń od złych przygód, aby bezpiecznie mogły rósć na Twoją chwałę i naszą radość. Synu Boży, Jezu Chryste, strzeż wiary naszych dzieci, daj łaskę, aby były wierne Tobie i nie pozwól, aby w życiu zbłądziły. Duchu Święty Boże, udziel dzieciom naszym światła w obowiązkach i pokaż, jak mają służyć Bogu i bliźnim. Daj im moc, aby pokonywały pokusy i trudności. Boże, wspieraj nas, rodziców, abyśmy słowem trafiali do serc dzieci, a słowo swoje popierali dobrym przykładem życia. Pomóż nam czuwać nad dziećmi i szukać ich dobra. Wzbudź i podtrzymuj w nas ducha wiary i spraw, niech razem z dziećmi naszymi oglądamy kiedyś Ciebie, Boga Trójjedynego. Amen.

Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu

Apostoł Piotr musiał przeżyć wielki szok kiedy z ust Pana Jezusa usłyszał słowa: *Zejdź mi z oczu szatanie*. To nie był żart. Chrystus przenikający serce człowieka widział, że Jego uczeń potrzebuje terapii odnawiającej umysł, przemieniającej

myślenie: *Bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.* To bardzo mocna reprimenda. Do tego, którego potem Chrystus nazwie *opoką, na której zbuduje swój Kościół*, dzisiaj mówi: *Jesteś mi zawadą.* Ten, którego Zbawiciel uczyni kiedyś widzialną głową Kościoła świętego, którego *bramy piekielne nie przemogą*, dzisiaj musi usłyszeć: *Zejdź mi z oczu szatanie.* Chrystus w taki sposób kształtował swego ucznia, w taki sposób go formował do tych zadań, które po dziś dzień wypełniają ci, których nazywamy namiestnikami Pana Jezusa na ziemi. Pan Bóg sam najlepiej wie, jak uformować dobrego ucznia. Celem tej formacji jest to, by Jego uczeń wszedł na drogę naśladowania Mistrza: *Niech Mnie naśladuje.* Żyjemy w świecie, który bardzo wydoskonalił narzędzia manipulacji człowiekiem. Celem tej manipulacji jest dążenie do zaciemnienia umysłu, do jego zniewolenia. By mieć człowieka *na pasku* określonych celów i zamiarów. Wezwanie św. Pawła do przemiany i odnawiania umysłu jest aktualne, by nie pomylić tego, co Boże z tym, co od Złego pochodzi.

Na tej skale zbuduję Kościół mój

Pan Jezus mówi dzisiaj, że na tej skale, którą jest osoba Piotra Apostoła, zbuduje Kościół swój. Warto to podkreślić bardzo mocno. To mianowicie, że nie będzie to Kościół Piotra, Jana XXIII, Jana Pawła II, czy Benedykta XVI, ale będzie to Kościół Jego, tj. Chrystusa. W historii naliczono już przeszło 260 papieży, co wcale nie znaczy, że było tyle samo Kościołów, co papieży ich reprezentujących. Każdy z nich reprezentował ten sam Kościół – Kościół Chrystusowy. Poprzez każdego z nich, w każdym momencie historii Pan Jezus budował ten swój Kościół. Dzisiaj, po tak wielu wiekach istnienia Kościoła wiemy, że

choć papieże reprezentowali różny poziom religijny i moralny, to Kościół nie zatracił swej istotnej tożsamości. Po prostu dlatego, bo zawsze był Kościołem Chrystusowym, nie Kościołem poszczególnych papieży. To na sile, ale i na słabości swoich namiestników Pan Jezus nieustannie buduje swój Kościół. Tak jak wtedy, gdy zdecydował go budować na słabości Piotra. Ale tu nie chodzi tylko o kolejnych papieży, tu także idzie o każdego z nas. My też chcielibyśmy budować często swój Kościół, na swoją modłę, nie na modłę Pana Jezusa. Owszem, Chrystus bardzo pragnie budować swój Kościół na nas, na naszej słabości i sile. Zwłaszcza na sile naszej żywej wiary i miłości do Boga. **[prob]**